Rok XL | Niedziela 8 stycznia 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 2

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwar. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rekopisów nie zwraca się.

Kler rodzimy i nadzieje Kościoła

Mons. Karol Salotti, prezydent Dzieła Papieskiego św. Piotra Apostoła dla kleru rodzimego, rozesłał odezwę, datowaną 8 grudnia 1932, do wszystkich kierowników narodowych i diecezjalnych tego Dzieła, której główną treść tu podajemy.

W ciągu dziesięciolecia Pontyfikatu Piusa XI pozyskali misjonarze dla wiary prawdziwej liczbę dotąd niebywałą, w tak krótkim czasie, bo sześć miljonów niewiernych nawróconych i ochrzczonych. Pomyślny ten wynik tak wytłumaczył pewien inteligentny Japończyk: „Chrystjanizm, głoszony przez misjonarzy cudzoziemców, mógł wydawać się religją egzotyczną; kiedy jednak u boku Wikarjuszów Apostolskich, przysłanych z Rzymu, widzi się kwitnące kapłaństwo rodzime, wtedy pojmuje się lepiej, że religja katolicka jest prawdziwą, bo jedyną i równą dla wszystkich".

Nawracanie pogan postępuje w prostym stosunku proporcjonalnym do liczby pracowników i im większą będzie ilość tych pracowników dobrych i bliższych rasą i krwią niewiernym, tem szybsza i pewniejsza będzie ewangelizacja narodów i dlatego trzeba dziś powiedzieć: „Jest coraz więcej nawróceń, bo więcej jest powołań i trzeba coraz więcej powołań, żeby mnożyły się nawrócenia".

Rzeczywiście nawracanie niewiernych jest przedewszystkiem kwestją powołań, ale liczba powołań misjonarskich będzie zawsze zbyt szczupła, jeżeli nie pomyśli się zawczasu o powołaniach krajowców, które według słów encykliki „Rerum Ecclesiae" powinny dostarczać misjonarzom takiej liczby kapłanów krajowców, żeby mogli sami kierować gminami wiernych, nawróconych z pogaństwa.

Leon XIII, który błogosławił Dziełu św. Piotra Apostoła i dał Indjom seminarjum teologiczne nazwane jego imieniem, powtórzył pewnemu biskupowi misjonarzowi słowa Inocentego XI: „Będziemy bardziej cieszyli się wiadomością, żeście wyświęcili jednego kapłana krajowca, niż żeście nawrócili 50.000 niewiernych". Benedykt XV pragnął, żeby Dzieło św. Piotra było zorganizowane nie tylko w każdej diecezji, ale we wszystkich parafjach świata, a wiemy też dobrze, jak ono leży na sercu Piusowi XI.

Rozwój seminarjów rodzimych. W Indjach liczba powołań wzrasta w sposób godny podziwienia. 27 procent katolików indyjskich ma biskupów miejscowych, którym pomaga w pracy kler rodzimy. W 34 okręgach, zawisłych od Propagandy Wiary, pasterzują księża Indjanie, a w 9-ciu diecezjach liczba krajowców dorównywa albo przewyższa ilość misjonarzy zagranicznych. Seminarjów mniejszych, do których uczęszcza znaczna liczba uczniów, jest trzydzieści, a 16 seminarjów większych ma ponad 1000 słuchaczy filozofji i teologji, z których około 70-ciu przyjmuje corocznie święcenia kapłańskie.

W Chinach pomnaża się kler rodzimy w sposób jeszcze bardziej pocieszający, bo już 17 misyj powierzono prałatom krajowcom. Seminarja mniejsze mają w 79 domach 4.600 wychowanków, a kleryków star-

szych jest około 1000 w 14 seminarjach wielkich, które Dzieło św. Piotra zbudowało w tym ogromnym kraju.

W Indochinach stanowisko Kościoła jest prawdziwie mocne i pomyślne; misje jego nazywają najpiękniejszemi w Azji, a jest to właśnie kraj klasyczny kleru rodzimego, bo kapłanów indochińskich jest więcej niż misjonarzy zagranicznych. Z trzynastu okręgów kościelnych dziesięć posiada seminarjum większe, w którem kształci się 460 kleryków, a 15 seminarjów mniejszych liczy 1500 uczniów.

Na półwyspie Malaka jest najstarsze seminarjum skrajnego Wschodu, z którego wyszło stu kapłanów krajowców męczenników. Dwie misje na wyspie Borneo organizują każda własne seminarjum.

Japonja, chociaż z trudnością otwiera swoje podwoje dla ewangelizacji, dostarcza przecież największego zastępu kapłanów krajowców w stosunku do liczby katolików. Tutaj seminarja i szkoły stanowią największą siłę Kościoła. Seminarjum większe w Tokio ma znaczną ilość uczniów, a w 10-ciu innych seminarjach (razem ze znajdującemi się w Korei i na wyspie Formosa) przygotowuje się około 500 wychowanków do kapłaństwa.

W Afryce, a w szczególności w wikarjatach sfer równikowych powołania są liczne i obiecujące. W Ugandzie kształci się około 400 seminarzystów. Część zachodnia, od Nigerji do Senegalu, posiada ponad 30 seminarjów. Seminarjum większe w Kamerunie ma około 100 alumnów, Kongo około 1000. W Tanganyka i Nyassa jest ich także około 1000 i 150 starszych w 25 domach. Afryka południowa ma cztery seminarja i ponad 100 alumnów. W Madagaskarze jest 6 seminarjów i 350 uczniów.

Oceanja ma także swoje zakłady kościelne dla kształcenia młodzieży. Nowa Kaledonja i Wallis, Samoa i Fiżi, wyspy odosobnione, mają 4 seminarja i ponad 100 uczniów. Nawet Alaska i Ziemia Ognista przygotowują się do dostarczania apostołów krajowców.

Potrzeby naglące. Ta wspaniała wizja pracy seminarskiej jest najpiękniejszą koroną Pontyfikatu Piusa XI. Ale większa część tych pełnych zapału kandydatów do kapłaństwa żyje w ubóstwie i nędzy. Około 16 tysięcy z ich liczby potrzebuje jałmużny a 400 seminarjów pomocy. W wielu misjach odczuwa się bardziej przesilenie obecne, bo większe tam ubóstwo.

W Chinach w wielu miejscowościach nie było żniwa, ryżu jest za mało i głód straszny. Powodzie zatopiły całe wikarjaty i ich seminarja a uczniowie musieli uciec i szukać przytułku i chleba w górach.

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego 1932—33 przyniosło pewne miłe niespodzianki, ale też wielkie obawy, bo liczba seminarzystów powiększyła się o 2.000, a jest rzeczą możliwą, że setki młodzieńców nie uzyskają przyjęcia z powodu braku środków na ich utrzymanie. Wszyscy biskupi misjonarze zgadzają się z tem, co powiedział jeden z Wikarjuszów Apostolskich: „Gdyby Dzieło św. Piotra zechciało nam co roku udzielić kwoty dość znacznej, żebyśmy mogli adoptować zbiorowo wszystkie małe seminarja krajowców, w takim razie przyrzekamy klerowi rodzimemu przyszłość wspaniałą".

Adopcja zbiorowa seminarjów powinna rozszerzyć się jak najbardziej wśród kleru i dyrektor narodowy zaprosi do podpisania, dla dobrego przykładu, wybitne osobistości diecezji, kapituły i seminarja.

Dla wytworzenia wśród kleru tej świętej i szlachetnej solidarności z duchowieństwem rodzimem nic nie może lepiej dopomóc Dziełu Papieskiemu św. Piotra, jak zasłużona Unja Misjonarska.

W sprawie adoptacji osobistej kleryków starszych potrzebna jest propaganda bezpośrednia wśród najzamożniejszych członków kleru i katolików świeckich, którzyby chcieli sami utrzymywać swoich seminarzystów krajowców, przyczem trzeba uwzględnić, że koszt utrzymania studenta filozofji lub teologji jest znacznie większy.

Organizacja, głoszenie kazań, prasa i propaganda są koniecznemi czynnikami ruchu misjonarskiego, ale Dzieło św. Piotra żąda przedewszystkiem udzielania pomocy najłatwiejszej i niezbędnej: modlitwy pokornej i codziennej.

Przełożył X. N.

Encyklika „Quadragesimo Anno" i duszpasterstwo

(Dokończenie).

Przezwyciężenie proletaryzacji przez danie własności szerokim masom nie ma być dokonane ani przez rewolucyjne rozbicie istniejącego porządku, ani przez socjalistyczne zniesienie wszelkiej prywatnej własności lub komunizm, ale przez organiczną przebudowę. Przebudowa ta będzie dążyć do tego, mówi Ojciec św., „żeby przynajmniej ta pełnia dóbr, które stworzy się w przyszłości, skupiała się w kołach posiadających tylko w małym stosunku, a szerzej odpłynęła do robotników". Stanie się to głównie drogą dobrze i na nowych zasadach uregulowanego wynagrodzenia. Zdaniem Ojca św. jest to problem zasadniczy, który także inaczej trzeba ująć, niż dotąd.

Skuteczność ludzkiej pracy, żywotność przedsiębiorstw zależą od należytego połączenia i ścisłego współdziałania trzech czynników: inteligencji, kapitału, pracy. Zysk trzeba sprawiedliwie rozdzielać na te trzy czynniki. Ojciec św. z naciskiem przestrzega przed zachłannością kapitału i zachłannością robotnika. Przytem odrzuca także wpływ czynników niegospodarczych, romantycznych w gospodarstwie. Zysk przychodzi z gospodarstwa, przy rozdziale decydują więc czynniki gospodarcze. Płace i zarobki nie powinny być ani zbyt wysokie ani zbyt niskie. Dzisiejsze bezrobocie jest następstwem nie tylko chciwości kapitału, ale głównie złej polityki zarobku i płacy, zarobków zbyt wysokich i zbyt niskich. Tu przy zagadnieniu płacy Pius XI wyraźniej niż Leon XIII formułuje sprawę płacy rodzinnej, t. j. mającej wystarczyć na utrzymanie rodzin robotniczych. Inni członkowie mogą i powinni przyczyniać się w miarę możności do utrzymania rodziny, „ale fakt, że kobiety, matki, gospodynie domów z powodu niewystarczającego zarobku ojca, męża muszą pracować poza domem ze szkodą dla obowiązków rodzinnych i wychowania dzieci, jest złem skandalicznem, które za wszelką cenę musi być usunięte".

Nie można było silniej potępić pracy pozadomowej kobiet, jak używając słowa: złe, skandaliczne. Nie można było dobitniej żądać płacy rodzinnej, jak nazywając ją postulatem sprawiedliwości społecznej. Kto jako duszpasterz zna zbliska złe skutki pracy pozadomowej kobiet, będzie umiał być wdzięczny Ojcu św. za te śmiałe i mocne słowa. Temi słowami Ojciec

św. wypowiedział stanowczą walkę całej masie najrozmaitszych rzeczy zgubnych dla religji, dla rodziny, dla społeczeństwa. Zwycięstwo w tej walce miljonom kobiet i mężczyzn przyniesie upragnione wyzwolenie i szczęście, które dotąd tym ludziom, jęczącym w kajdanach kapitalizmu, zdawały się być tylko majakami idealizmu katolickiego.

Gdyby ktoś mniemał, że encyklika stawia tylko etyczne żądania, tworzy coś w rodzaju kunsztownej mikstury romantyzmu czy idealizmu i literatury etycznej, a nie dotyka struktury porządku społecznego, osądzałby encyklikę niesprawiedliwie. Wola Ojca św. zupełnie niedwuznacznie zmierza ponad teoretyczną podbudową systemu do gruntownej i wszechstronnej przebudowy i poprawy istniejącego porządku społecznego: poprawy obyczajów, zastosowania moralności do gospodarstwa, reformy urządzeń.

Ta reforma urządzeń ma wyrównać różnice klasowe przez organizację stanów, a nie drogą socjalistycznego zniesienia klas i własności. Niektóre koła katolickie uważały, że między obecnym socjalizmem a katolicyzmem może nastąpić pewne porozumienie i zbliżenie. Ojciec św. sam podkreśla ewolucję socjalizmu: zbliżenie postulatów socjalistycznych do reform chrześcijańskich, złagodzenie walki klas, zmniejszenie się niechęci przeciw własności, ale z całym naciskiem stwierdza, że t. zw. religijny socjalizm, socjalizm chrześcijański to sprzeczność. Nie można być równocześnie dobrym katolikiem i dobrym socjalistą. Z głębokim smutkiem patrzy Ojciec św. na te miljony katolików, które w mniejszym lub większym stopniu zabłąkały się już do socjalizmu. Przy ciężkiem pytaniu, jak się to stało, wskazuje Ojciec św. stanowczo na to, że zawiodły katolickie sfery, zawiedli katolicy, u których sumienie milczy przy wyzysku robotnika, którzy nawet religji używają jako parawanu do swoich nieuczciwych machinacyj. „To ci katolicy ponoszą winę za to, że na Kościół pada fałszywe światło i podejrzenie, jakoby sprzyjał posiadającym a obojętnie przypatrywał się cierpieniom wydziedziczonych. Te pożałowania godne stosunki spowodowane zostały z pewnością nie przez Kościół, ale przez to, że wielu katolików moralnie zawiodło, że nie spełnili swoich etycznych zobowiązań w sprawach gospodarczych".

Duszpasterze powinniby sobie tu postawić pytanie, czy w przeszłości, mając na oku tylko etykę indywidualną, nie usunęli w cień etyki społecznej? Czy w nauczaniu, przemowach, kazaniach podawaliśmy wiernym zasady społecznego współżycia ludzi w zakresie gospodarczym, jakich tak bardzo domagały się czasy o przewadze problemów gospodarczych i społecznych?

Encyklika wskazuje drogę, jak odrobić te zaniedbania i braki, jak omawiać te piekące a trudne problemy, tak ściśle wiążące dziedziny religji, moralności, duszpasterstwa i gospodarstwa razem. Do omawiania tych spraw trzeba wiele wiedzy, roztropności i taktu, bo wierni nie są przyzwyczajeni do słuchania takich rzeczy z ust duszpasterza. Duszpasterz musi, idąc za wskazówkami encykliki, śmiało powiedzieć prawdę, całą prawdę. Przytem jednak ostrzega Ojciec św. przed niebezpieczeństwem pewnem, by mianowicie duszpasterz bronił zasad słuszności i prawdy a nie wpadł w radykalizm w jedną lub drugą stronę.

Tylko solidne przygotowanie naukowe, wczytanie się w encyklikę, przemyślenie zasad jej i wskazówek da duszpasterzowi solidną treść do kazania społecznego. Tylko tak potrafi duszpasterz obudzić w duszach poczucie społecznej odpowiedzialności. Wtedy będzie mógł skutecznie wyzwalać dusze zbłąkanych i rozagitowanych i rozgoryczonych z kompleksów zacietrzewionej nienawiści przeciw chrześcijaństwu i Kościołowi. Tylko takiem nauczaniem będzie mógł zachować dla Kościoła wahających się, chwiejnych, zwątpiałych, nad przepaścią niewiary stojących chrześcijan, strącanych tam przez bezład społeczny i beztroskę katolików. Tylko jasne oświetlanie katolickich ideałów społecznych metodą encykliki, metodą, nacechowaną wybitnem poczuciem rzeczywistości współczesnej, zdoła w sercach młodzieży zapalić ogień radosnej walki o zwycięstwo zasad, ogłoszonych przez Ojca św. Wielokrotnie i z wielu stron podkreślano w encyklice to wyraźne poczucie i zrozumienie rzeczywistości, to dostosowanie się do pojęć nowoczesnego robotnika i społecznika, to używanie nawet terminologji nowoczesnej nie tylko w słowach, ale w całym nastroju encykliki. Dlatego właśnie ta encyklika wzbudziła takie zainteresowanie u sfer nawet bardzo daleko od katolicyzmu stojących, dlatego lud tak zaciekawił się tą encykliką i jej hasłami, o których stosunkowo mało dotąd słyszał.

Lud potrzebuje i żąda przewodnictwa wśród zamieszania pojęć i bezładu społecznego. Bóg sam tylko wie, ile nam uda się dusz sprowadzić do Niego przez duszpasterskie wyzyskanie encykliki i wykonanie jej programu. Kłębowisko całe problemów i zagadnień, splątanych przez wieki mamy rozbić, rozplątać, załatwić w ciężkim trudzie, w ciężkiej walce. Tu trzeba przypomnieć wyraźne słowa encykliki: „J e s t p o c h r z e ś c i j a ń s k u s t a w a ć t a m, g d z i e n a j w i ę k s z a r o z g o r z a ł a w a l k a!"

Te słowa Ojca św. znowu tak wyraźnie podmalowują obraz dotychczasowego nastawienia katolików i wielu kapłanów, którzy z tego pola strasznej walki cofali się na miejsca spokojniejsze i łatwiejsze, zawiedli na tem polu. Jak wielki ogień odwagi musi rozpalić w sobie duszpasterz, by i siebie i wiernych zaprowadzić tam, gdzie największa rozgorzała walka!

Encyklika żąda, byśmy poznali najpierw dobrze to pole walki, byśmy zbadali zbliska teren i poznali walczących. Sam duszpasterz nie zdoła jednak wszystkiego zrobić, wszędzie, na wszystkie dotrzeć odcinki szerokiego i tak zawikłanego frontu. Do tych, co stracili od dawna łączność z Kościołem, stali się zupełnie obcy dla Kościoła, muszą pójść ci, którzy sami są czynni w tej walce, doborowi świeccy katolicy-robotnicy. Oni znają nastroje, myśli i uczucia robotników, łatwiej potrafią z nimi porozumieć się. Apostołowie świata przemysłowego muszą także wyjść ze świata przemysłowego. Zadaniem duszpasterzy będzie ich wynaleźć, wyrobić na apostołów, napełnić duchem i ogniem Serca Chrystusowego. Religijne organizacje katolickie stanowe, rekolekcje zamknięte stanowe, udział w pracach organizacyjnych społecznych, kazania dobrze opracowane na aktualne tematy społeczne, omówione może nawet najpierw z zainteresowanymi, to drogi i środki niektóre, jakiemi duszpasterz przybliży wykonanie wielkiego programu encykliki „Quadragesimo Anno".

X. Michał Rękas.

PS. Źródła do referatu: Encyklika — Quadragesimo Anno. Faulhaber, Zeitrufe Gottesrufe, Herder 1932. Pamiętnik Kursu Duszpasterskiego, Kato-

wice 1932. Czasopismo: Seelsorge (Hildesheim-Borgmeyer) 1931. 9 Jahrg. Heft 3. Dr. Schalk, artykuł i inne artykuły w tem piśmie. Przewodnik Społeczny — Poznań 1931, 1932, artykuły różne. Schönere Zukunft: 1931, 1932, passim.

DUSZPASTERSTWO W CZASACH DZISIEJSZYCH

(Dokończenie).

Zaraz po objęciu parafji stara się zaznajomić z jej stosunkami i poznać parafjan gruntownie przez dobrze dokonaną wizytację. Postara się odrazu o księgę „de statu animarum", względnie o „Liber animarum", gdy takiej odpowiedniej nie znalazł w Kancelarji parafjalnej — albo o kartoteki; te są odpowiedniejsze dla parafji w miastach, w miejscowościach kuracyjnych i fabrycznych. Pilnie potem notuje w niej swoje uwagi z okazji odbycia wizytacji czy kolędy, odwiedzin i zaopatrywania chorych. Nie będzie jednak łatwo dawać wiary przynoszonym z parafji na plebanję, do kancelarji, różnym donosom i przesadnym zwykle opowiadaniom, często wypływającym ze złej woli, z prywatnej niechęci.

Dobry sposób do poznania parafjan daje duszpasterzowi sprawowanie obrzędów św., które stara się wypełniać jak najlepiej. Przedewszystkiem już wcześnie obmyśla i zbiera materjał do swych kazań i nauk, żeby je mógł głosić z przygotowaniem, ze serca, w sposób interesujący. Obserwacja stosunków w parafji nasunie mu niejedną dobrą myśl do nauk i przemówień.

Nabożeństwa w niedziele i święta, jako też w dni powszednie, odprawia zawsze o stałej godzinie. Gdy dwie są msze św. w niedziele i święta, to z pierwszą nie wychodzi wcześniej jak o godz. 6 rano, ani później jak o godz. 7, nabożeństwo zaś przedpołudniowe — sumę z kazaniem — rozpoczyna aspersją dopiero o godzinie wpół do 11-tej, zwłaszcza jeśli parafja jest rozległa, ażeby wszyscy mogli przyjść na czas do kościoła, jedni zajść do domu, a drudzy ubrać się (bo zwykle w tych samych ludność wiejska ubraniach do kościoła chodzi) i jeszcze na czas przyjść na sumę. Sama nawet msza św., którą z wielką pobożnością odprawia, jest dla wiernych kazaniem, atoli choćby krótkiego wykładu homilji, nigdy nie opuszcza i zawsze — choćby nie długo — od ołtarza serdecznie przemówi.

Duszpasterz w konfesjonale, jako spowiednik, jest ojcem, lekarzem i kierownikiem dusz, wyrozumiałym i życzliwym przyjacielem; zasadą jego postępować tutaj zwykle „suaviter in modo, fortiter in re"... Nie spowiada głośno, ani nie denerwuje się, zawsze zachowuje spokój i cierpliwość. — Taki właśnie charakter duszpasterza jakże zbliża ludzi do niego i daje mu sposobność do poznania swych owieczek. „Słusznie powiedziano, że pokuta jest pod niejednym względem sercem duszpasterstwa i powinna służyć do najściślejszego kontaktu z parafjanami" („Głos Kapłański"). Duszpasterz bywa tu często także doradcą i pocieszycielem, bo niejednokrotnie chcą tu wierni, którzy jako penitenci przychodzą z grzechami, także porady, ulgi i pomocy duchowej w swych troskach i kłopotach, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach. Sumienne słuchanie spowiedzi daje duszpasterzowi także pewien dobry materjał do nauk, przemówień i kazań.

Co do 1. spowiedzi dzieci i I. Komunji św., stara się dzieci jak najlepiej przygotować do tej nader ważnej chwili w ich życiu, żeby się umiały i dobrze spowiadać i jak najgodniej przyjęły pierwszą Komunję św., = i stara się upamiętnić im tę uroczystą dla nich chwilę na całe życie.

Bractwa ożywia, jest ich duszą i one odgrywają w duszpasterstwie jego poważną rolę; stara się je przeto umiejętnie prowadzić i niezmordowany jest w pracy nad ich rozwojem.

Niemałym też środkiem coraz bliższego kontaktu z parafjanami jest mu kancelarja parafjalna. Chrzty, zapowiedzi („pacierze"), śluby, pogrzeby, metryki i t. p., które załatwia, zapisuje do ksiąg w kancelarji, zbliżają parafjan do swego duszpasterza. Zawsze w oznaczonym czasie znajduje się w swej kancelarji i zawsze znajduje tu pracę, wtedy każdy łatwy ma dostęp do niego.

Życia towarzyskiego nie unika — i na to musi niekiedy znaleźć czas, — jednak wszędzie umie zachować swoją kapłańską godność i powagę, pamiętając na słowa św. Pawła: „Unikaj gadek głupich i bez umiejętności, wiedząc, iż rodzą zwady" (II. Tym. 2, 23). Parafja wszakże jego jest światem jego, po nim podróże odbywa i w tym świecie chce być wszędzie, chce się „stać wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich zbawić" (I. Kor. IX. 22). Jest tedy owem słońcem, zaglądającem do każdego okienka. Jego myśli, uczucia, niepokoje, starania są tą siecią miłości, która otacza wszystkich parafjan razem i każdego z osobna bez względu na różnice stanowe.

Jest prawdziwie mężem modlitwy. W swoich pacierzach kapłańskich w serdecznej rozmowie z Bogiem, w adoracji Najśw. Sakramentu, w różańcu codziennie odmawianym, znajduje umocnienie, — stąd czerpie swoją gorliwość kapłańską i hart ducha.

Także „dilexit decora domus Dei" i dba, aby zawsze było schludnie i czysto w Świątyni Bożej.

Dzięki tedy takiemu usposobieniu jego i jego ofiarnej, niezmordowanej pracy, topnieją oziębłe i twarde nawet serca i kruszą się u kratek konfesjonału. W wielu duszach grzech wszelki ciężki i zgorszenie zniknęły na zawsze — i coraz więcej z pomocą łaski Bożej zmniejsza się liczba grzechów i zgorszeń w parafji, a bojaźń Boża i dobra wola przenika dusze. Atoli dodać trzeba, że żaden najgorliwszy i najświętszy duszpasterz nie sprawi tego, by w jego parafji grzech wszelki i zgorszenia zupełnie zniknęły. Mimo bowiem wszelkie zalety duszpasterza, jego gorliwość, roztropność, zdolność kaznodziejską i niezmordowaną pracę, znajdą się przecież w parafji jego obojętni na wszystko i zatwardziali grzesznicy, którzy nie będą słuchać swego świątobliwego i światłego proboszcza. „Ale, bo któż pojmie drogi Boże, któremi prowadzeni są ludzie przez ten świat, albo tajemnicze działanie Bożej potęgi, sprawiedliwości i miłosierdzia na wolną wolę ludzką?!" Pewne to jest, że im dłużej Pan Bóg czeka i nie widzi godnych owoców pokuty, to tem surowiej postąpi i odda sprawiedliwie każdemu wedle uczynków jego (Rzym. II. 6.), poradzi sobie z każdym. Że więc mimo wszelkie wysiłki nasze nie nawracają się grzesznicy — „to już Boża w tem sprawa i ich samych". — W każdym razie owoce zbożnej, sumiennej pracy gorliwego duszpasterza, dobry jego przykład wnet dają się zauważyć, widać już inne zachowanie się parafjan w kościele, ich zamiłowanie do nabożeństw, poważanie i zaufanie, okazywane swemu duszpasterzowi. Duszpasterz taki — wedle Serca Bożego — sam jest pełen pokory, nie pragnie od-

znaczenia i tytułów, jest skromny i w cichości pracuje i wystarcza mu zadowolenie wewnętrzne, płynące ze sumiennego wypełnienia wszystkich swoich obowiązków, oraz ewentualnie uznanie, ale od wdzięcznych dusz w parafji, w rozmaity prosty a serdeczny sposób objawiane. Nie pragnie majątków, ale w prowadzeniu gospodarstwa chce również być wzorem swym parafjanom. Nie zbija pieniędzy i nie zatrzymuje ich długo u siebie; aczkolwiek posiada wielką i bogatą parafję i „beneficium pingue" — nie pozostaną po nim „tysiące" gdy umrze, jak np. po ś. p. X. Halaku, dziek. i prob. w Gręboszowie (diec. tarn.), zmarłym (17. XI. 1931 r.) w opinji świętości, który do szpitala w Tarnowie przyszedł bez grosza, bo go nie miał, a X. Biskup miał naprawdę wielką przyjemność, że za kapłana z bogatego probostwa musiał zapłacić szpital — czytamy w broszurze p. t. „X. Piotr Halak" (wspomnienie pośm.), napisanej przez czcig. X. Józefa Chrząszcza. — Dobroć kapłana-duszpasterza — wedle Serca Jezusowego — wprost promienieje w parafji i nawet poza jej granice przechodzi, a jest pociągająca dla wszystkich, ujmująca i osobliwie dla inteligencji świeckiej jest zbudowaniem. Umie korzystać z czasu, a raczej zawsze mu czasu brakuje, nawet w małej parafji, bo wiele ma różnych zajęć.

Oto wzór duszpasterza, jakiego potrzeba na czasy dzisiejsze. — Przyznam się, że z pewną bojaźnią pisałem cały ten artykuł i wskazując teraz na wzór duszpasterza, czynię to cum timore, bo niejeden czytający moje słowa, różnie sobie może pomyśleć o mnie i powiedzieć mi: „Medice, cura te ipsum!" Ale owszem — bynajmniej się nie obrażę, bo nie unoszę się żadną pychą, nie mam zupełnie nawet do tego powodów, bo napisałem to wszystko dla wspólnej zachęty raczej — i zresztą nic nowego nie wymyśliłem, — a także w tym celu, aby kiedy dziś mówi się wiele o Akcji katolickiej, nie lekceważono i nie pomijano, lecz owszem dobrze rozumiano i tem sumienniej wypełniano te obowiązki nasze duszpasterskie, które przecież są najpierwsze w A. K., ściśle z nią wiążące się i — jak wspomniałem na początku — są jej fundamentem.

Kończę już więc, zdając sobie sprawę, że jest to teoretyczny szkic o pracy duszpasterskiej i jakby wstęp do praktycznego duszpasterstwa, o którem należałoby całe tomy pisać, a przynajmniej często i wiele o tem mówić na różnych kongregacjach księży. Jest to bowiem prawdziwie Boża i nasza polityka, którą zajmować się powinniśmy ze swego powołania, zawsze pełni wiary, ufności, dobrej woli, miłości Boga i miłości bliźniego — z hasłem: „pro Christo", a Pan Bóg uczyni resztę, czego my nie zdołamy i da błogosławieństwo naszej pracy, gdy tylko Jego chwały szukać będziemy: „non quae nostra sunt, sed quae Jesu Christi"

Chronów *X. Jan Chmiel,* duszpasterz.

Placówka deprawacji[1])

(Dokończenie).

Byli ludzie przewidujący, którzy już w drugim roku istnienia „Wiadomości Literackich" nie mieli złudzeń co do tego, że organ Gryzendlera, Bormana, Slonimera *et. Comp.*, nie jest pismem czysto literackiem, ale literacko-politycznem, tendencyjnem. Stało się to dla wielu jasnem już po kampanji rewizjonistycznej „Wiadomości" przeciw „Panu Tadeuszowi" w lutym 1925 roku, kiedy to stanowczo wystąpili w obronie epopei Mickiewiczowskiej: prof. Chrzanowski i St. Pigoń, demaskując pomniejszycieli olbrzyma.

Dziś już ślepy dostrzeże z poza maski właściwe oblicze „Wiadomości", jako trybuny komunizmu obyczajowego. Używamy mocnego wyrażenia, bo nie znajdujemy na całe to zjawisko lepszego i dosadniejszego określenia Wyrazem „ideologji" *Wiadomości* są p. Boy i p. Krzywicka, adwokatka zbrodniarza Drożyńskiego, inspiratorka sensacyjno-brukowych reportaży sądowych tego pisma, współzawodniczących z „wywiadami" czerwonych brukowców stołecznych.

Czego broni Boy i o co walczą „Wiadomości"? O reformację seksualną, o „życie świadome", któremu poświęcony jest stały dodatek wymienionego tygodnika. Główne punkty programu tej „reformacji" są następujące: rozwody bez ograniczeń; małżeństwa na próbę; przeciwdziałanie zapłodnieniu, wolność poronień, bezkarność dzieciobójstw; wolność zboczeń z pederastją na czele; gloryfikacja wiarołomstwa, przy wyszydzaniu dziewictwa i zazdrości; obrona prostytucji i rehabilitacja „wolnej miłości" za pieniądze; popieranie pornografji; usprawiedliwiania alfonsów; uchylenie karalności zhańbienia; zwalczanie w każdej formie wstrzemięźliwości płciowej.

Jest to program anarchji płciowej bezprzykładnej poza Rosją sowiecką, program wyzucia człowieka z wszelkich pierwiastków idealnych, program już nie spoganienia, ale zezwierzęcenia Polaków. Trzeba nie mieć za grosz poczucia moralnego i krzty uświadomienia religijnego, żeby na niebezpieczeństwo „reformacji" tego rodzaju zamykać oczy, lub go poprostu nie dostrzegać świadomie. Tu niema kompromisu: boyszewizmowi musi być wypowiedziana wojna na śmierć i życie, bo od jej wyniku zależy zdrowa przyszłość Rzpltej, której grozi opanowanie przez bezbożników i rozpustników w jednej osobie.

„Wiadomości Literackie", dopóki są trybuną propagandy Boy'a i jego adherentów, muszą być zwalczane *à outrance* i bojkotowane jako rozsadnik zgnilizny, jako placówka systematycznej deprawacji, zatruwająca umysły jadem cynizmu i rozwiązłości.

Obóz ten nie kryje się zgoła z zamiarem swym całkowitego wyrugowania z życia społecznego norm moralności chrześcijańskiej, jako „zmurszałego przeżyt-

[1]) P. nr. 50 „G. K." z ub. r., str. 591.

Zniżka prenumeraty

W związku z obniżeniem cennika drukarskiego i cen papieru **obniżyliśmy też od 1 stycznia 1932 r. prenumeratę do 20 zł. rocznie, t. j. blisko o 20%.**

Kapłanom, będącym w szczególnie trudnych warunkach materjalnych, chętnie zniżymy prenumeratę, jeśli o to poproszą.

Gazeta Kościelna jest jedynym tygodnikiem kapłańskim w Polsce, poruszającym wszelkie zagadnienia duszpasterskie i społeczno-kościelne. Ufamy, że mimo kryzysu, który tak dotkliwie odbił się na materjalnych stosunkach kapłanów, wszyscy P. T. Prenumeratorzy odnowią przedpłatę na rok następny i w ten sposób umożliwią dalsze utrzymanie starej placówki prasowej.

Ponieważ wielu zalega jeszcze z prenumeratą za lata ubiegłe, prosimy o możliwie rychłe jej wyrównanie.

Czeki załączyliśmy do poprzedniego numeru. Prosimy zawsze zaznaczać na odwrocie, naco przeznaczone są pieniądze. *ADMINISTRACJA*

ku", zastąpienia życia rodzinnego życiem stadowem, „wolną miłością" *recte* wolnością rozpusty.

Jest dobrze, że świadomość destruktywnego wpływu „Wiadomości Literackich" przenika już i do kół lewicowo-radykalnych, które w niejednem godzą się wprawdzie z Boyem, ale potępiają jego metody i bezwstyd organu Grydzewskiego, który drukuje na swych łamach pornologiczne elukubracje grafomanek, bezczelnością przewyższające najmniej wybredne oczekiwania.

W centralnym organie PPS, „Robotniku", wywiązała się ciekawa dyskusja nad wartością „Wiadomości". Przytaczamy ustęp z artykułów na ten temat inicjatora dyskusji, historyka literatury i krytyka, dra J. N. Millera, piętnującego „rozkład" *Wiadomości:*

„Wzmagający się kryzys ekonomiczny zmusza do poszukiwania nowego czytelnika dla pisma, czytelnika, którego trzeba zwabić nie subtelnością oczywiście skomplikowanych rozważań teoretyczno-literackich, lecz na wzór „Kurjera Czerwonego", swoistością poruszanych spraw i tematów. Oto jest źródło zapotrzebowania na Boy'a i jego „szkołę". Dobre jest to, co się może stać materjałem do kawału, dowcipu, pikantnej aluzji lub drastycznej sensacji. Literat, myśliciel staje się „ciekawy" ze względu na ilość przygód erotycznych, lub oryginalności swego zboczenia płciowego. Z tego punktu widzenia rozpatruje się Pascala, Balzaca, Constanta, Mickiewicza — i wszystko to ma uchodzić za „odkłamanie" literatury i rewelacje nielada. Jednostronność tych zainteresowań jest tak uderzająca potomstwo literackie, spłodzone przez Boy'a, w sposób tak papuzi omlaskuje i dystansuje mistrza, że trudno bez najwyższego niesmaku i obrzydzenia czytać te „rewelacje", ciekawe już tylko dla badaczy zboczeń i dywagacji zycia płciowego. Włączenie tych kwestyj do kategorji „literackich" byłoby grubem nieporozumieniem, gdyby nie było świadomą grą na odbicie czytelników chyba pismom w rodzaju „Tajnego Detektywa", który powinien wytoczyć „Wiadomościom" sprawę o odszkodowanie. — Drugą sferą zmagań Boy'a i jego szkoły, jest walka z klerykalizmem i walka o prawa kobiety.... Gdy się zestawi te „tematy" z cytowanemi poprzednio kwestjami, uderza w nich jedna wspólna cecha: Boy do zagadnień tego typu podchodzi nie od strony właściwej ich wagi społecznej, lecz cechującej je — pikanterji. Omijanie kwestyj zasadniczych i wysuwanie na czoło pikantnego drobiazgu, jest oczywiście programową namiastką, surogatem społecznictwa, mogącym atoli z powodzeniem zaapelować do podnieconej wyobraźni pensjonarek, modystek i manikurzystek, których ulubionem pismem stały się obecnie „Wiadomości".....¹).

Tyle dr Miller.

Nie jest on bynajmniej odosobniony w swej ujemnej opinji o przedsiębiorstwie p. Grydzewskiego i jego filarze publicystycznym. Bardzo to pocieszający objaw, że zaczynają występować przeciw Boy'owi młodzi pisarze, nie podejrzani o „klerykalizm" i „obskurantyzm", pisarze niezależni, politycznie raczej na lewo zorjentowani. Pomijając socjalistę Irzykowskiego, krytyka starszego pokolenia, który świeżo ośmieszył Boy'a i jego lejborgan w artykule: „Boy-męczennik" („Robotnik z 10 listopada b. r.), — chcemy tu zwrócić uwagę na doniosłą zapowiedź „zlikwidowania Boy'a", jaką rzucił redaktor dwutygodnika „Zet" w Warszawie, poeta Jerzy Braun.

W piśmie swojem rozpoczyna on cykl artykułów, roztrząsających systematycznie „problem" Boy'a, w tem przekonaniu, że to przyspieszy jego likwidację. Konieczność takiej „bolesnej operacji" uzasadnia w sposób mistrzowski i nie możemy sobie odmówić przyjemności zacytowania bodaj wyjątku z magistralnych wywodów organu p. Brauna:

„Ani walka z klerykalizmem, taka, jak toczy ją Boy, ani radykalna, wolna myśl społeczna w typie Boy'a, ani boyowska akcja odbronzowywania — nie są współczesnej Polsce na nic potrzebne. Dlaczego? Bo: 1) „Nacisk frontu klerykalnego" jest złudzeniem. Polska jest powierzchownie religijną i powierzchownie katolicką, głęboko pojęte problemy religijne nie obchodzą tu nikogo. Ciemnota kleru nie jest wcale u nas wieksza od ciemnoty społeczeństwa świeckiego, a nawet t. zw. elity intelektualnej. Ale gdyby nawet fanatyczny klerykalizm był u nas podobny, jak w Hiszpanji (czego wcale niema), to usunąć go może tylko głębokie odrodzenie myśli religijnej, heroizm moralny i trud intelektualny elity, uczciwa walka o nowego człowieka. Demagogiczne użeranie się o szczegóły, ustawy i tradycje, których kler z urzędu swego bronić musi — prowokuje tylko rozdrażnienie i kontr-demagogję wśród mas z jego strony. Bezmyślny klerykalizm pierzchłby sam wstydliwie przed światłem prawdziwego odrodzenia duchowego społeczeństwa polskiego, a lepsze jednostki z pośród duchowieństwa przyklasnęłyby mu same. Wniosek: Sam Boy i jego boyówka szturmowa stwarzają w Polsce przez swą niezręczną akcję klerykalizm. 2) Taka wolna myśl, taki fanatyzm antyklerykalny, taki materjalistyczny radykalizm z całym bagażem freudyzmu i temu podobnej metafizyki płciowej — nie jest już dziś potrzebny ani Polsce, ani wogóle światu cywilizowanemu. Ta wolna myśl społeczna bankrutuje na całej linji. Ona właśnie jest przyczyną upadku filozofji, spłycenia religji, zburzenia etyki obywatelskiej, rozkładu i bezsiły umysłowości współczesnej wobec wielkich problemów historji. Ten hałaśliwy, prymitywny radykalizm rozwalił wszystko, nie stawiając nic, absolutnie nic, na czemby można oprzeć przebudowę człowieka i świata. Ta negatywna i destrukcyjna postawa umysłu wobec rzeczywistości doprowadziła do tego, że dziś lecimy naoślep ku przepaści. Ludzkość chce dziś idei, prawdy, autorytetu, chce oprzeć roztrzęsioną galaretę swego życia na jakichś niewzruszonych, absolutnych podstawach. Gdyby lewica, gdyby wolna myśl społeczna zwróciła się na serjo ku wielkim problemom wiedzy, rozpoczynając swą działalność od przywrócenia równowagi intelektualnej i moralnej świata i od budowy nowego, doskonałego człowieka — godna byłaby szacunku i poparcia. Ale Boy i jego adherenci odwołują się do narządów seksualnych, zamiast do rozumu, czyli, że zamiast nowego człowieka, tworzą w nas nowożytne zwierzę. 3) Nie przyda się nam na nic „odbronzowywanie" geniuszów przez wywlekanie na światło dzienne ich słabostek, zboczeń i perypetyj życiowych. Boy pokazuje nam to, co w nich było ze zwierząt — my chcemy żywych ludzi. Aby naprawić to, co zrobili profesorowie i historycy literatury, mumifikując i zakłamując Mickiewiczów, Słowackich, Norwidów, zabijając w nich bezpłodnem komentatorstwem człowieka i dzieło — trzeba postępować wręcz przeciwnie, niż Boy: Nie zniżać ich demagogicznie do tłumu, lecz targnąć się w górę, odsłonić całą ich spontaniczną olbrzymiość i odkryć społeczeństwu tę pełnię człowieczeństwa, jaka w nich żyła. Boy robi wszystko — lecz na wspak. Zupełnie jak chochoł z „Wesela". Dlatego uważamy za konieczne zlikwidowanie Boy'a".

Tyle p. Braun.

¹) Podkreślenia nie pochodzą od p. Millera

Reakcja przeciw „Wiadomościom Literackim", które są dziś bazą operacyjną i punktem wypadowym dla boyszewizmu, zatacza coraz szersze kręgi. Przytoczone głosy: krytyka radykalnego i poety awangardy, są w tych warunkach szczególnie symptomatyczne. Wróżą one pomyślny zwrot w nastrojach kół wyższej inteligencji i świata pisarskiego. Zwiastują odwrót od grubego, płaskiego, demagogją podszytego materjalizmu i sensualizmu, na rzecz szlachetnie wysubtelnionego, pogłębionego refleksją metafizyczną, idealizmu intelektualizującego.

To reakcja myśli krytycznej wobec inwazji zmysłowości, inwazji freudyzmu w literaturze pięknej.

Obóz chrześcijański może temu zjawisku szczerze przyklasnąć, jako ten, który pierwszy poznał się na prawdziwej wartości stołecznej placówki deprawacji. My potępiamy nietylko metody Grydzewskich i Boy'ów, ale i hasła ich. Zwalczamy nie samą jeno formę ich wystąpień i sposób propagandy, ale i *sui generis* ideologję. W ramach naszego światopoglądu niema miejsca na tego rodzaju bagaż ideowo-społeczny. A kontrabandzie tego bagażu i przemycaniu go w umysłowość i psychikę narodu, przeciwdziałać będziemy bacznie, stale, konsekwentnie. W interesie zarówno czystości kultury, jak i zdrowia moralnego. *Świecki.*

Rola Chrześcijańskiej Demokracji w realizacji „Quadragesimo Anno"

W encyklice „Quadragesimo Anno" papież Pius XI. podkreśla wielkie znaczenie poszczególnych stanów i organizacyj zawodowych na drodze do nowego ustroju społecznego. Jeżeli ma nadejść nowy porządek społeczny, to przedewszystkiem poszczególne stany i zawody, jako członkowie społeczeństwa muszą odzyskać nanowo świadomość stanową i zawodową i muszą się zorganizować. Klasy i warstwy społeczne nie mogą pozostać piaskiem rozbitym w łonie społeczeństwa, ale muszą być ujęte w ramy organizacyj korporatywnych. W tym też kierunku powinna rozwijać się praca katolicko-społeczna w ciągu najbliższych lat, a świadomość przygotowującego się nowego porządku rzeczy musi przenikać wszystkich. Potężne organizacje społeczne i polityczne o charakterze chrześcijańsko-społecznym muszą wysunąć jako podstawowe zadania swej działalności zaznajomienie najszerszych warstw ludowych z nową ideą, z programem nowego ustroju korporatywnego i nowego porządku rzeczy, czyli z programem „Quadragesimo Anno".

Wielkie, a tak wdzięczne i owocne dla ogółu, jak i dla samej organizacji, zadanie ma w Polsce przed sobą ruch chrześcijańsko-społeczny, który reprezentuje w kraju Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Ludzie dobrej woli, katolicy wierzący i uznający doniosłość encykliki „Quadragesimo Anno" powinni się serdecznie cieszyć z faktu, iż Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji śmiało i odważnie postawiło sobie za główne zadanie programowe na czas najbliższy gruntowne zaznajomienie ogółu społeczeństwa z zasadami nowego ustroju korporatywnego, proklamowanego w „Quadragesimo Anno". W radach naczelnych Chrześcijańskiej Demokracji omawia się już od dłuższego czasu program tak zwanego korporatywnego ustroju, a głównym punktem obrad kongresu Chrześcijańskiej Demokracji w Łodzi był referat na powyższy temat. I tak być powinno. W Niemczech kwestja nowego ustroju społecznego zaprząta najtęższe głowy w Centrum, w Austrji zajmuje się tą kwestją Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne. W Polsce przypadła ta rola Chrześcijańskiej Demokracji. To też przy Ch. D. i komisji programowej stronnictwa powinny się skupiać najtęższe umysły w kraju, pracujące w kierunku chrześcijańsko-społecznym i wspólnie przygotowywać program o ustroju korporatywnym w oparciu o „Quadragesimo Anno". Uważałbym za szczęśliwe zdarzenie dla przyszłości i rozwoju ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce, gdyby się dało wspólnym wysiłkiem wygotować taki program. Bo w dzisiejszym rozgardjaszu politycznym i powichrzeniu głów i poglądów, może najprędzej dałoby się nawet rozbieżne poglądy sprowadzić do wspólnego mianownika i wspólnej pracy. A korzyścią niepomierną byłoby to, iż na podstawie tak szeroko zakrojonego programu możnaby najszersze masy zainteresować i dla ruchu chrześcijańsko-społecznego pozyskać. *X. Ludwik Kasprzyk.*

Z listów do Redakcji

W obecnych czasach w „czasopismach" przeznaczonych dla rolników, subwencjonowanych i często wbrew woli nadsyłanych i narzucanych „spółdzielniom rolniczym" po wsiach, jak kółkom rolniczym, kasom Stefczyka i t. d., oraz w książkach bibljotek zakładanych przy „kółkach roln." i „kołach młodzieży" po wsiach, znachodzą się coraz częściej artykuły, przemycające nieznacznie i ostrożnie zasady darwinistyczne, udowodnione niby wykopaliskami czaszek, kości i t. p., w czem dużo jest kłamstw i oszustw, puszczanych w lud pod firmą naukową. Przesyłam wycinek z ostatniego numeru „Czasopisma Spółdzielni rolniczych" z Warszawy, narzucanego kasom Stefczyka po wsiach. Bardzo byłoby wskazanem, aby Szanowna Redakcja postarała się o wydrukowanie kazania apologetycznego, napisanego popularnie i zrozumiale, demaskującego owo zwierzęce (małpie) pochodzenie człowieka, wykazującego fałsze i kłamstwa przeróżnych „Häcklów" i ich rzekomych odkryć i wykopalisk.

Proboszcz wiejski.

Do tego listu dołączono ryciny, zamieszczone w „Czasopiśmie Spółdzielni rolniczych" Nr. 55 z r. 1932, str. 683, wyobrażające „podobizny pierwszych mieszkańców ludzkich kuli ziemskiej Australopithecus" i „Neanderthalensis" i odlewy z czaszek tych ludzi

Dziękujemy za zwrócenie uwagi na te publikacje. Zamieścimy też chętnie kazanie na ten temat, jeżeli otrzymamy jakieś, nadające się do druku, ale to sprawa trudna, bo materjał jest tak ogromny, że możnaby nim zapełnić cały szereg kazań, a tu chodziłoby o zestawienie rzeczy najważniejszych w jednej lub może w kilku naukach. Mamy zresztą dużo książek i rozpraw, które dobrze oświetlają hipotezy, dotyczące tej materji, że tylko wymienimy rozprawę X. dra Wais'a „O zwierzęcem pochodzeniu człowieka", z których można korzystać w naukach i dla inteligencji i dla ludu. *Red.*

Tydzień liturgiczny w Namur

od 12. do 16. czerwca b. r.[1]

Ruch liturgiczny tkwi w samymże ośrodku odrodzenia religijnego naszych czasów; jest to jakby rzeka, która odświeża ziemie zroszone jej wodami, przywraca zieleń drzewom suchym, pokrywa je liśćmi i owocami. Wszystkie wysiłki, podjęte w różnych kierunkach i dziedzinach, w celu odnowienia religijnego, nie wzbudzą życia jak tylko zmierzając do tego prądu autentycznej modlitwy. „Akcja katolicka będzie liturgiczną, albo jej wcale nie będzie", powiedział przy końcu Kongresu jeden z mówców[2]).

Niema w tem żadnej przesady. O cóż tu bowiem chodzi? Reformacja chciała złączyć bezpośrednio człowieka z Bogiem, znosząc wszystkie pośrednictwa ustanowione w Kościele dla zjednoczenia nas z Chrystusem. W tych pomocniczych środkach dojścia do Boga upatrywał protestantyzm tylko przeszkody. Uważał więc za konieczne uwolnić człowieka od wszelkiego pośrednictwa ustanowionego, od kapłaństwa, urzędu nauczycielskiego, sakramentów, obrzędów, modlitwy liturgicznej, kultu świętych, jako od „martwego balastu, wleczonego przez religję na kształt rudy, z której wydobyć trzeba złoto prawdziwej wiary".

Jeśli takie znaczenie przypisujemy ruchowi reformacyjnemu, łatwo zrozumieć całą doniosłość ruchu liturgicznego. Zadaniem akcji liturgicznej jest przywrócenie i odnowienie tych autentycznych łączników, tych Bożych pośrednictw, które są węzłem religji.

Przedmiotem obrad i referatów na Kongresie w Namur była modlitwa Kościoła, a najpierw wysoka jej godność.

Wysoka godność modlitwy Kościoła. Cztery referaty, wygłoszone w pierwszym dniu Kongresu, dostarczyły podstawy dogmatycznej pracom całego tygodnia.

O. Heris Z. K. ukazał wielką godność modlitwy Kościoła, która jest właściwą modlitwą chrześcijańską, pochodzącą od Chrystusa, modlitwą „Chrystusa całego" według św. Augustyna, w której łączy się i harmonijnie kojarzy osobista modlitwa Chrystusa, zanoszona niegdyś i dzisiaj, właściwa modlitwa Kościoła, Jego mistycznego ciała i prywatna modlitwa wiernych.

Cały ten niezmierzony prąd modlitewny, ożywiający Kościół, wypływa z Chrystusa, Głowy naszej i Kapłana, który nadaje modlitwie Kościoła i jego dzieci jej autentyczność, świętość i prawdziwość.

Dom Ryelandt, przeor opactwa w Maredssous, określił ducha liturgicznej modlitwy. Jest ona kultem bezinteresownym, społecznym, budzącym do życia cnoty teologiczne. Pierwsze miejsce w liturgji przynależy wychwalaniu Boga. Modlitwa Kościoła jest teocentryczną; z chwalby rodzi się uwielbienie i w ten to sposób podnosi liturgja dusze ku Bogu, lecz nie dusze odosobnione, tylko złączone w modlącym się zespole. W tym celu posługuje się cnotami teologicznemi. Czyż nie jest ona bowiem, we wszystkich swych wyrażeniach i aktach wyznaniem wiary, z którego promienieje bezmierna nadzieja i nagląca wezwanie do miłości tego Boga, którego się wielbi?

Modlitwa Kościoła znajduje doskonały wyraz we Mszy św., o której X. Gasque mówił jako o ofierze Kościoła. Jest nią ona z trzech względów. Kościół ją sprawuje, składa się w ofierze i ofiaruje za siebie i wszystkie swe potrzeby. Mowca położył nacisk na czynny udział wiernych w tej ofierze. Kapłan przewodniczyć ma tej czynności Kościoła, lecz wierni z nim i przez niego naprawdę składają ofiarę, bo uczestniczą wszyscy w kapłaństwie Chrystusowem. Trzeba, by lud wierny odzyskał zatracone poczucie swego kapłaństwa i brał możliwie najczynniejszy udział we Mszy św. Najlepszy sposób to ofiarowanie się z Chrystusem i Kościołem; Hostją bowiem tej ofiary jest Chrystus, ale cały, ze wszystkimi wiernymi, złączonymi z Nim jak członki w jedno ciało. „Ofiaruj samego siebie" lubił mówić św. Augustyn. Jeśli wszyscy złożą się w ofierze — na wszystkich spłynie łaska i moc Krwi Chrystusowej. Ofiarował się On, „aby wszyscy byli poświęceni"; w tymże samym celu składa się w sakramentalnej ofierze; Kościół zaś łączy się z tą intencją Zbawcy, a my z Kościołem.

Modlitwa liturgiczna a życie wewnętrzne. Modlitwa Kościoła znajduje wyraz w życiu jego liturgicznem. W jaki sposób uczestniczy wierny w tem życiu? Wykazał to X. Pierard, profesor wielkiego seminarjum w Namur.

Na mocy duchowego swego macierzyństwa winien nam Kościół użyczać życia swego liturgicznego, a ochrzczony ma obowiązek przyjęcia go. Normalnie niema możliwości życia nadprzyrodzonego bez życia sakramentalnego, bez modlitwy, bez życia moralnego. Otóż przez życie liturgiczne udziela nam Kościół życia sakramentalnego, sposobi nas i ukształca do życia modlitwy, jak również uświęca; wierni zaś przyjmować mają to życie Boże, poddając się działaniu i macierzyńskiemu wpływowi Kościoła. Kościół żąda tedy zbiorowego współudziału swych dzieci w niektórych aktach liturgicznych, jak Msza św., sakramenty, modlitwa publiczna. Co więcej, pietyzm synowski wobec Kościoła skłania nas do wniknięcia w jego ducha liturgicznego i do modlenia się jego modlitwą. W tem naświetleniu nie przedstawia się już liturgja jako martwa obrzędowość, lecz wykazuje całą swą żywotność.

Zkolei rozważano wartość moralną modlitwy liturgicznej. Referat na ten temat wygłosił O. Bernard Capelle. Życie liturgiczne jako modlitwa i misterjum jest prawdziwą podporą życia naszego moralnego. Przedewszystkiem użycza ono woli energji nadprzyrodzonej t. j. łaski. Otrzymuje się ją przez modlitwę, czyto prywatną, czy zwłaszcza przez publiczną modlitwę Kościoła i przez sakramenty, które są przewodnikami łaski. Powtóre, liturgja jest pouczeniem skutecznem, autentycznym i wyrazistym ideałem moralnym. Stawia nam ona przed oczy wielki dogmat Świętych Obcowania. Życiem naszem jest Chrystus, do którego staramy się upodabniać i w którym wcieleni jesteśmy wraz z wszystkimi świętymi Zgrzeszyć znaczy to umrzeć, to skalać Chrystusa, odłączyć się od Niego, rozedrzeć Jego ciało, być wykluczonym ze Świętych Obcowania. Jakiż to bodziec do pracy nad udoskonaleniem! W ten sposób wysiłki nasze w kierunku uświęcenia wydają się nam szlachetniejsze, piękniejsze i bardziej zachęcające. Dążenie do doskonałości staje się współpracą z Bogiem w Chrystusie, za pośrednictwem wszystkich łask odkupienia. Liturgja Kościoła jest dla grzeszników, dla

[1]) Wedł. sprawozdania O. Lajeunie Z. K. w „La Vie Spirituelle" z września 1932 r.

[2]) Mgr. Tiesses.

pokutujących i dla odkupionych. Życie moralne przestaje być suchym i zimnym kodeksem. Jakże dalecy jesteśmy od kategorycznego imperatywu Nauki.

X. Kerkhofs, biskup z Leodjum, określił związek modlitwy liturgicznej z modlitwą prywatną.

Dostojny mowca zaczął od podkreślenia, że dla chrześcijanina nie istnieje modlitwa w ścisłem słowa znaczeniu indywidualna, odosobniona. Chrześcijanin, złączony z Chrystusem przez łaskę, żyje życiem Chrystusa, a modlitwa jego zmierza do zespolenia się z modlitwą Zbawcy. Modlitwa jednak liturgiczna i modlitwa prywatna są to dwie odrębne, lecz uprawnione formy modlitwy chrześcijańskiej. Niema tu wyłączności. Każdy z tych dwóch rodzajów modlitwy ma swoje cechy dodatnie, lecz w hierarchji wartości, modlitwa Kościoła, *vox sponsae,* zajmuje pierwsze miejsce. Tem się tłumaczy szczególna troska i dbałość o modlitwę liturgiczną. Kult kościelny stałby się jednak czystym formalizmem, suchą i martwą obrzędowością, gdyby nie czerpał życia z wewnątrz, więc też duch modlitwy zasilany w modlitwie poufnej, osobistej, ożywiać winien modlitwę liturgiczną.

(Dok. nast.) *Helena Lutosławska.*

Sprawy religijne

Z RATYZBONY. Uroczystości na cześć świętego Alberta Wielkiego. Ratysbona, która była niegdyś stolicą biskupią św. Alberta Wielkiego, obchodziła w tym roku dzień jego święta (15 listopada) ze szczególną uroczystością. Dzień ten poprzedziło triduum z kazaniami i śpiewami liturgicznemi. Pierwszego wieczora tego triduum wygłosił kazanie proboszcz Stöcklein o „Albercie Wielkim, mężu wiary“, — potem odśpiewano „Pange lingua“, chór adoracji dzieci, „Tantum ergo“, i „Salve Regina“. W drugim dniu mówił biskup diecezji X. Buchberger o „Albercie W., mężu nauki“, a w trzecim dziekan Griener o „Albercie W., mężu modlitwy“. Na ostatniem nabożeństwie wieczornem był także obecny X. Nuncjusz Apostolski Vassallo di Torregrossa.

Kazanie X. biskupa Buchbergera uwydatniło konieczność zgody między nauką i wiarą także w naszych czasach. „Nauka bez wiary i społeczność odchrześcijaniona“ powiedział X. biskup „pozostawiły smutne dziedzictwo naszym masom ludowym. Człowiek bez Boga i bez odpowiedzialności moralnej, rozprężenie wszystkich więzów, które łączą ludzi w spokojnem współżyciu i współpracy; rozstrój i chaos powszechny były tego następstwem koniecznem. Są to straszne konsekwencje ostateczne nauki, moralności, ekonomji — bez Boga. Ateizm w Rosji nie miał swego zarodka w bolszewizmie, ale na katedrach i w dziełach uczonych bez wiary. Straszna nędza ekonomiczna, umysłowa i duchowa naszych dni głosi wszystkim konieczność powrotu do Boga, do porządku zgodnego z Jego wolą, do prawa moralnego, które On dyktuje“.

W dniu święta Alberta W. odprawił nabożeństwo pontyfikalne X. Nuncjusz Apostolski, na którem byli obecni przedstawiciele władz cywilnych z prezydentem rady ministrów drem Heldem na czele, wiele wybitnych osobistości i ogormna rzesza ludności, a sławny chór katedry ratysbońskiej wykonał z podziwienia godnem mistrzowstwem wyborowe utwory muzyki liturgicznej.

Po południu zaś tego dnia odbyła się w seminarjum diecezjalnem uroczysta akademja z mowami i śpiewami na cześć św. Alberta W. X. Günthner streścił tegoż naukę „o nieomylności Papieża“. Ku końcowi akademji zabrał także głos reprezentant Ojca św. Mons. Vassallo i powiedział: „Gdy przechodzimy ulice Ratysbony, miasta, odznaczającego się starożytnością i cywilizacją i oglądamy zabytki rzymskie i jeszcze liczniejsze średniowieczne, mamy także wrażenie, jak gdyby tu czas się zatrzymał. I łatwo nam przenieść się myślą w stulecie, w którem tu św. Albert rozwijał swoją owocną działalność, najpierw jako nauczyciel w akademji, a potem jako biskup miasta. Przechodząc przez most kamienny, przypominamy sobie żywo, że i Święty tędy przechodził, wstępując do czcigodnych kościołów św. Jakóba, Stefana, Ulryka, Emerona i innych, które pomimo zmian zaszłych w ciągu wieków zachowały się nienaruszone w swej substancji, wiemy, że także św. Albert je podziwiał, modlił się w nich i spełniał nieraz funkcje biskupie. Zdaje się nam wtedy, że wchodzimy z nim w styczność osobistą.

Długi czas upłynął, zanim Albert uzyskał cześć na ołtarzach, ale tak właśnie spełniły się na nim słowa Pisma, że ostatni będą pierwszymi, bo dzień jego kanonizacji był także dniem, w którym go ogłoszono Doktorem Kościoła — jest to honor tak rzadki, jak i pełen chwały. On w tym dniu otrzymał podwójną koronę, którą dziś Ratysbona ma szczęście uczcić po raz pierwszy.

Albert miał ten zaszczyt, że zajął stolicę, utworzoną przez wielkiego apostoła Niemiec św. Bonifacego, a zajmowaną przed nim przez św. Wolfganga, na której spełniali swój dobroczynny urząd święci Emeran i Erard. Czy więc nie będzie wolno mówić o Ratysbonie świętej, jak mówi się o Kolonji świętej?

Ratysbona zachowała wiernie dziedzictwo swoich świętych biskupów. Nie były jej oszczędzone ostre walki wewnętrzne i zewnętrzne, ale pomimo tego ona należy dziś do tych diecezyj, które mają najgłębsze korzenie w nauce i tradycji chrześcijańskiej, w której otacza się największem staraniem ducha liturgji i szlachetnej muzyki świętej; w której katedra św. Arberta, jej cenne dziedzictwo, wzywa ciągle do gorliwego kształcenia ducha religijnego w życiu i w nauce i upomina też zbawiennie uczącą się młodzież, że powinna łączyć w pięknej harmonji naukę z wiarą.

Albert był nietylko wielkim teologiem, ale także pionierem w badaniu przyrody. A właśnie dzisiaj, kiedy tyle ataków uderza na religję i chrystjanizm ze strony przyrodników, jest rzeczą oczywistą, jak wiele zależy na tem, żeby kapłani i świeccy wykształceni byli dobrze, obeznani także z problemami nauki świeckiej. Wszyscy powinniśmy przyswoić sobie przynajmniej częściowo przymioty „Doktora uniwersalnego“.

Ratysbona dowiodła, że zachowała tę wizję świetności w swoich Pasterzach diecezjalnych: biskup obecny diecezji ma na polu nauki imię, które rozeszło się poza granicami jego jurysdykcji; wielki biskup Ratysbony, jakim był czcigodny X. Sailer, zdobył sobie jako nauczyciel i pisarz niemałą zasługę, pracując nad wyswobodzeniem narodu niemieckiego od racjonalizmu i nad rozbudzeniem w nim żywej wiary chrześcijańskiej. Wzniosła jego działalność, ale także praca bardziej ukryta, pełna jednak zapału apostolskiego i dobroczynnego, biskupa Wittmanna wydały podziwienia godne owoce w tej diecezji i dalej, jak mamy nadzieję, wydawać będą aż do najdalszej przyszłości, bo są duchem z ducha wielkiego Alberta“.

Episkopat Polski o aktualnych zagadnieniach życia bieżącego. Warszawa 25.XI. (KAP) Obrady Episkopatu Polski w Warszawie objęły szereg spraw tyczących się wiary i obyczajów, życia kościelnego, wychowania młodzieży, dzieł miłosierdzia i inne.

Nieustające zakusy na sakramentalną świętość małżeństwa, walka bezbożnictwa z wiarą i inne trudności, jakie Kościół w swojej działalności napotyka, trzymają jego czujność w naprężeniu i wywołują z jego strony przeciwdziałanie.

Episkopat głęboko odczuł i odczuwa krzywdę, wyrządzoną katolickiej zasadzie moralnej przez przewidzianą w nowym Kodeksie Karnym niekaralność pewnych przypadków zabicia kiełkującego życia ludzkiego. Episkopat uczynił co mógł, aby zapobiec temu artykułowi Kodeksu Karnego i utrzymać w pełni powagę piątego przykazania Boskiego, zabraniającego pozbawiania życia istoty niewinnej. Należy się spodziewać, że katolicy nie będą przykładali ręki do takiej zbrodni i że także lekarze będą przestrzegali prawa Boskiego związanego najściślej z dobrem narodu i Ojczyzny.

Wskutek wieści, jakoby wpływy antyreligijne i antypaństwowe na tle ciężkiego położenia gospodarczego zyskiwały na sile i terenie, Episkopat zastanawiał się nad sposobami pogłębienia działalności Akcji Katolickiej dla przeciwdziałania wpływom wywrotowym. Jako jeden z tych sposobów poleca dalszą rozbudowę katolickich dzieł miłosierdzia na rzecz ubogich.

W związku z ustawą o stowarzyszeniach Księża Biskupi poświęcili także swoją uwagę dalszej działalności organizacyj katolickich oraz tym objawom w szkolnictwie, które uważają za szkodliwe dla należytego religijnego oddziaływania na społeczeństwo.

Wspomniane objawy wywołują u Episkopatu żywy niepokój o religijną i moralną przyszłość narodu. Konferencja postanowiła przeto podjąć odpowiednią akcję zaradczą.

Prócz powyższych spraw Księża Biskupi zajęli się jeszcze materjałem, przygotowanym dla mającego się odbyć w Polsce Synodu Krajowego i załatwili szereg spraw bieżących.

Z piśmiennictwa

X. Charszewski: „Palec Boży w nowożytnych katastrofach żywiołowych". Przedmowa Konstantego Bolesława Modlińskiego. Wydanie specjalne dla Stan. Zjedn. Am. Półn. (Książka wyszła w r. 1932, ale nie podano gdzie. Str. 171).

O książkach czcig. X. Proboszcza Charszewskiego pisaliśmy już kilkakrotnie w naszej „Gazecie" i musieliśmy im niejedno wytknąć, chociaż wolimy zawsze chwalić, niż oceniać ujemnie, a zwłaszcza gdy mówimy o dziełach Konfratrów. I tak oceniliśmy pochlebnie w „Gaz. Kośc." z r. 1928 (str. 518) jego rozprawę p. n. „O absolutyzm Idei Opatrzności w dziejach. Cuda i katastrofy" (Warszawa 1928). Powiedzieliśmy, że „pod tym, dość dziwnym tytułem, wyłuszcza autor swój pogląd na filozofję historji i dowodzi, że w dziejach ludzkości występuje wyraźnie na jaw kierownictwo nieustanne Opatrzności i że na tę jego myśl przewodnią zgodzi się oczywiście każdy katolik wierzący, jakoteż na upomnienia i przestrogi, udzielane przez niego niedowiarkom i politykom, którzy nie troszczą się o przykazania Boże, o religię i moralność".

Ale niemałą niespodziankę sprawiły nam zarzuty, które wytacza przeciw naszemu skromnemu „Zarysowi filozofji historji"[1]). Oto dopatrzył się on w rozumowaniach naszych braku stanowczego przekonania o planie Bożym, kierującym historją ludzkości, — dlatego tylko, że stwierdziliśmy fakt powszechnie znany, iż „żadne dowodzenie obrońców wiary nie daje z natury rzeczy pewności matematycznej" i że niedowiarków nie można przekonać, jeżeli nie chcą wierzyć.

W nowej swej książeczce opowiada autor mniej lub więcej obszernie o znanych ogółowi czytelników wykształconych katastrofach: o trzęsieniu ziemi w Mesynie, o wybuchu wulkanu na Martynice, o zatonięciu „Tytanika", o pożarze Burgteatru w Wiedniu i Opery Komicznej w Paryżu i t. d. Niema tu dla nas nic nowego i zajmującego, ale miejmy nadzieję, że książka ta znajdzie wielu czytelników, których będzie budowała, a może i niedowiarków, do których nawrócenia przyczyni się. *X. A. P.*

Kalendarz Królowej Korony Polskiej na rok Pański 1933. Miejsce Piastowe 1932 (Stron 170. Wydawnictwo Tow. św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem. Cena 1 zł. 50 gr.).

Kalendarz ten, pięknie wydany i ozdobiony licznemi ilustracjami, zasługuje n zd. bardzo na rozpowszechnienie. *X. A. P.*

Annales Missiologicae — Roczniki Misjologiczne. Czasopismo roczne poświęcone zagadnieniom misjowiedzy. Rok 5. Poznań 1932 33. Nakładem Związku Akademickich Kół Misyjnych w Polsce. Poznań, Gwarna 14. Konto P. K. O. 209 588.

Piąty Rocznik ruchliwego Związku Akademickich Kół Misyjnych w Polsce zawiera szereg bardzo ciekawych rozpraw misjologicznych. W dziale „Z frontu misyjnego" zwracają uwagę artykuły X. Majewskiego P. S. M. byłego misjonarza w Kamerunie (Przyczynek do charakterystyki duszy murzyńskiej) i O. Juljana Mirochny, franciszkanina, o Rycerzu Niepokalanej w Japonji. Wśród rozpraw misjoznawczych znajdujemy studjum X. Schmidlina o misjoznawstwie, rozprawę X. Kazimierza Kowalskiego o podstawach działalności misyjnej, zawartych w teologji o Kościele, i artykuł X. Prof. Stacha (Lwów) o akcji misyjnej jako konsekwencji katolicyzmu. Następują trzy poważne prace treści historycznej, mianowicie rozprawa Dra Leona Koczego (Poznań) o misji św. Brunona wśród Suigjów, studjum X. Stefana Haina o chrystjanizacji Żmudzi, wreszcie artykuł Dra Michała Ćwirko-Godyckiego p. t. „Religja w początkach prehistorji". Cykl prac, dotyczących filozofji i mitologji indyjskiej, mianowicie: „Religja i filozofja wedyzmu Mgra Kapitańczyka, kierownika redakcji „Roczników", „Szkic myślowy starszych Upaniszad" Mgra Zabrockiego i „Mitologja bramanizmu, życie i obyczaje braminów" panny W. Błeńskiej, zawiera dużo ciekawych wiadomości. Z kolei X. Antoni Świadek podaje „Rzut oka na misje u Eskimosów", X. Dr. W. Meysztowicz szkicuje życie i działalność X. Patrjarchy Władysława Michała Zaleskiego, wreszcie X. P. Gołąb, Werbista, i współpracownicy jego informują nas o działalności misyjnej zasłużonego Towarzystwa Słowa Bożego. Bogaty dział organizacyjny, sprawozdania z działalności misyjnej akademików zagranicą, Związku i poszczególnych Akademickich Kół misyjnych w Polsce, oraz recenzje składają się na całość poważną, udostępnioną czytelnikowi zagranicznemu przez streszczenie francuskie lub niemieckie ważniejszych artykułów. Szlachetna inicjatywa naszej młodzieży akademickiej wszelkiego polecenia i poparcia godna.

8. Missionskongress — Congres des Missions. Fribourg (Szwajcarja), Drukarnia św. Piotra Kanizjusza 1932. Zawiera prócz sprawozdania z tegorocznego Mię-

[1]) Wydany w r. 1925 przez „Bibljotekę Religijną" we Lwowie (stron 400 w 8-ce, cena 7 50 zł.) i pochlebnie oceniony przez pisma, przeznaczone dla duchowieństwa.

dzynarodowego Akademickiego Kongresu we Fryburgu tekst lub streszczenie referatów na nim wygłoszonych oraz sprawozdania z akademickiego ruchu misyjnego z Szwajcarji. Polska jest reprezentowana przez odczyt *X.* Kazimierza Kowalskiego: „L' apostolat et les problèmes des races" (str. 82—99)

Komunikaty.

Walne Zebranie Lwowskiego Archidiecezjalnego Koła Związku XX. Prefektów odbędzie się dnia 25-go stycznia (środa) o godz. 16'30 w lokalu Koła przy pl. Kapitulnym 7 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie prezesa.
2) Sprawozdanie sekretarza.
3) Sprawozdanie skarbnika.
4) Sprawozdanie delegatów kół miejscowych i moderatorów Sodalicji Marjańskiej.
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6) Wybory uzupełniające Zarządu.
7) Wnioski i interpelacje.

Po Walnem Zebraniu Koła archidiecez. odbędzie się doroczne walne zebranie Lwowskiego miejscowego Koła XX. Prefektów w tym samym lokalu.

X. Prof. Dr. A. Gerstmann m. p. — *X. Dr. A. Hausner*
Prezes Koła archidj. — Sekretarz Koła archidj.

Pierwsze posiedzenie Lwow. Koła Katechetów odbędzie się po świętach dnia 18 stycznia, we środę, o godzinie 16.30. Referat p. t. „Kryzys kultury a zagadnienie katolicyzmu" wygłosi X. Dr. Stepa.

We Lwowie, dnia 30/12 1932.

X. Dr. Dajczak
sekretarz Koła

Wiadomości diecezjalne

Diec. chełmińska. Instytucję kanoniczną otrzymali XX : kuratus Jesionowski z Sępolna (Dąbrówka) na probostwo w Garczynie; kuratus Sastowski z Borowegomłyna na probostwo w Sianowie; Wróblewski kierown. I pref. szkoły wydziałowej z Pelplina na probostwo w Pogódkach.

Przeniesieni XX.: prefekt Jaranowski z Grudziądza jako administrator w Dąbrówce (Sępólno); wik. Mówiński z Wąbrzeźna jako kuratus nowej stacji w Witominie pod Gdynią; wik. Gdaniec z Grudziądza jako administrator w Biskupicach; adm. Grabański w Sianowie jako kuratus nowej stacji do Cichego w parafji Łąkorz, wik. Klin z Chełmna jako kuratus do Lubicza; kuratus Drzymalski jako kuratus do Rytla, wik. Bunikowski z Chełmna jako kuratus do Gorczenicy, filjalnego kościoła Szczuki; kuratus Radtke w Łebczu jako kuratus nowej stacji duszpasterskiej w M. Kacku; wik. Wielewski z Wąbrzeźna jako kuratus do Łebcza; administrator Kłonkowski z Rytla jako kuratus do Brudzaw, kościoła filjalnego Kruszyn.

Diec. tarnowska. Instytuowani XX.: Dr. Stefan Zalesieński, wik. katedralny, na probostwo w Biegonicach; Józef Grabowski, admin. w Brušniku, na tamtejsze probostwo; Jan Skalski, wik. katedralny, na probostwo w Okocimie; Franciszek Janik, wik. katedralny, na probostwo w Krużlowej.

Zrezygnował z probostwa w Podolu: X. Jan Florek — i zamianowany proboszczem usuwalnym w Filipowicach.

Zamianowani administratorami XX.: Adam Stefański w Mielcu, Józef Latocha w Podolu, Stanisław Wrona w Siemiechowie.

Odznaczony Exp. can.: X. Józef Mastalerz, proboszcz w Woli Baranowskiej.

Na emeryturę przeszedł: X. Wojciech Orzech, katecheta szkoły powsz. w Tarnowie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Mieczysław Dydyński z Kolbuszowej do Tarnowa, Jan Jarosz z Okocima do Tarnowa, Karol Mazur z Wilczysk do Łącka, Franciszek Głąb z Radłowa do Mikluszowic, Stanisław Kudej z Mikluszowic do Radłowa, Władysław Niewolski ze Szerzyn do Kolbuszowej.

Zmarli XX.: Władysław Szymanek, prob. w Krużlowej, ur. 1865, wyśw. 1888; Franciszek Pawlikowski, prob i dziekan w Mielcu, Szambelan Ojca św., ur. 1862, wyśw. 1887; Ludwik Ligaszewski, proboszcz w Siemiechowie, ur 1862, wyśw. 1885. Zapisani do Stow. wzaj. modłów. R. i. p

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.